

Jerzy Antoniewicz, NIEKTÓRE DOWODY KONTAKTÓW SŁOWIAŃSKO-PRUSKICH WE WCZESNYM ŚREDNIOWIECZU W ŚWIETLE ŹRÓDEŁ ARCHEOLOGICZNYCH, „Wiadomości Archeologiczne“, t. 22: 1955 z. 3—4, s. 233—278.

Treścią artykułu jest kilka szkiców, mogących w zasadzie stanowić samodzielne, zamknięte w sobie publikacje. Autor, spinając je klamrą wspólnej myśli przewodniej, określa na wstępie jako cel swej pracy wzbogacenie zagadnienia kontaktów słowiańsko-pruskich przede wszystkim przez opublikowanie materiałów, wcale lub mało znanych szerszej rzeszy zainteresowanych. Nie oznacza to jednak w konsekwencji ograniczenia się do podania suchych faktów. Każdy ze szkiców bowiem zawiera szerokie tło porównawcze, poruszając często oprócz zagadnień czolowych, nieraz w formie żywej polemiki, wiele interesujących kwestii drugoplanowych, luźniej powiązanych z problematyką tytułową.

Pierwszy szkic został poświęcony dwustronnej wapiennej formie odlewniczej z Barczewka, pow. Olsztyn, datowanej na XI w., znalezisku mającemu duże znaczenie jako jeden z nielicznych zachowanych dowodów istnienia rodzimego złotnictwa u ludów pruskich. Wyżłobiony po jednej stronie formy negatyw dużej lunuli z wyrytą „falszywą“ granulacją nawiązuje (z pewnymi odchyleniami) do granulowanej lunuli z cmentarzyska w Wiskiautach. Lunula z Wiskiaut z kolei, wbrew sugestiom autora o nieznaomości jej pierwowzoru z terenów ruskich, wykazuje niewątpliwie nawiązanie przez autora przez autora okazem z skarbu¹ z Gniezdowa. Lunule te wraz z cytowanym przez autora okazem z Gotlandii² tworzą niewielki zespół, od popularnych lunul ruskich różniący się, z grubsza biorąc, rozbięciem zdobiącej je granulacji na większą ilość małych płaszczyzn przy zachowaniu tej samej ogólnej zasady ornamentacyjnych trójkątów³. Lunula z Wiskiaut jest najprostsza z całego zespołu, jej wystrój jest najuboższy. Nie wykluczona jest możliwość miejscowej, sambijskiej produkcji opartej na ruskich wzorach, trzeba jednak podkreślić, że w rejonie Bałtyku poza Słowianami przede wszystkim Skandynawowie byli mistrzami w stosowaniu techniki granulacji. Związek lunuli, reprezentowanej przez negatyw z Barczewka, z wzorami ruskimi byłby w takim wypadku bardziej pośredni, przy zupełnie niewątpliwych dowodach własnej inwencji twórcy formy z Barczewka, nie ograniczającego się do automatycznego kopiowania.

Również jeżeli uznamy za trafne określenie formy płatków wyrytych po drugiej stronie jako negatywu części paciorków, nawiązujących do ruskich okazów dwu-

¹ W skarbie znalezionym w 1868 r., zakopanym pod koniec X lub w początkach XI w., zob. Н. Р. Кондаков, и Н. И. Толстой, *Русския древности в памятниках искусства*, вып. V, SPb. 1897, s. 62, 65, рис. 54, 57.

² Z. J. Arne, *La Suède et l'Orient*, Upsal 1914, fig. 88, s. 109.

³ Materiał publikowany przez Г. Ф. Рожухина, *Русские клады IX—XIII в.*, Moskwa 1954, tabl. VI, 1; VII, 2, 14, 16; VIII, 32, 34, w przeważającej większości składa się z lunul najpospolitszego na Rusi typu, tj. zdobionych gęstymi ciągami granulacji w formie wsuwanych jeden w drugi kątów.

stożkowatych, zdobionych rzędami granulacji, to godny podkreślenia jest fakt odrębności ornamentyki. Trudno jednak zbywać ją jedynie stwierdzeniem, że prototyp ruski posiada „bardziej regularny ornament“, ponieważ same założenia ornamentacyjne w obu wypadkach są z gruntu odmienne. Z jednej strony dyktowała je niewątpliwie różnaitoż technik, z drugiej może to być dowód samodzielności rzemieślnika z obszaru pruskiej Galindii, adaptującego obcy wzór z uwzględnieniem własnych koncepcji zdobniczych.

Rozdział następny poświęcił autor zagadnieniu napływu wytworów ruskiego wyrobu na teren Prus. Godny uwagi jest fakt występowania na kilku cmentarzyskach sambijskich, bogato wyposażonych w rozmaitego pochodzenia importy — przęślików z różowego łupku wołyńskiego. Stanowi to bezpośrednią analogię do stosunków ruskich, a różni Sambię od ziem polskich, gdzie ogromna większość przęślików pochodzi z warstw osadniczych. Jednak mimo to ich napływ na tereny pruskie nie był tak masowy, jak na obszar Polski. Autor rozważa również kwestie szerszej natury, wnosząc o poważnym gospodarczo-społecznym zaawansowaniu Sambii z przeglądu inwentarzy cmentarzysk sambijskich, na których znajdowano przęśliki wspólnie ze znacznymi ilościami importów. W stosunku do reszty ziem pruskich wytworzyła ona warunki najbardziej bliskie formom państwa feudalnego.

W dalszym ciągu rozdziału autor włącza się do dyskusji nad zagadnieniem hełmów stożkowatych zdobionych pióropuszcami, polemizując w zasadzie szeroko z ostatnimi sformułowaniami A. Nadolskiego⁴. Podstawę dłuższego wywodu stanowi założenie, że hełmy te, mające charakter elitarny⁵, na całym obszarze swego występowania były użytkowane przez feudałów tylko w czasie specjalnych uroczystości w celach reprezentacyjnych, nie znajdując przeważnie zastosowania praktycznego jako oręż obronny. Stąd luźne występowanie na terenie Wielkopolski ma się rzekomo tłumaczyć ukrywaniem ich jako skarbów w ziemi, kiedy właściciel był na wyprawie wojennej. Temu z kolei zawdzięczać mamy ich zachowanie jako jedyne go typu hełmów znanego z terenu Polski, w odróżnieniu od okazów o zastosowaniu codziennym, które w trakcie długoletniego użytkowania ulec mogły całkowitemu zniszczeniu.

Ta niewątpliwie sugestywna interpretacja opiera się jednak na hipotezie, której wartość ze względu na słabą bazę dowodową budzić musi pewne zastrzeżenia. Pominąwszy techniczne walory hełmów (powinien je ocenić, jak słusznie podkreśla autor, specjalista-bronioznawca), twierdzenie o rzekomej nieprzydatności błyszczących hełmów z pióropuszcami — ze względu na podjazdowy w wielu wypadkach charakter wojen toczonych w tym okresie przez wojska polskie [łatwość zdemaskowania!? — uwaga rec.] — domyślane do końca, doprowadza do negacji praktycznego zastosowania wszelkiego typu hełmów. W braku kwalifikacji i miejsca na omówienie rozwoju polskiej i ogólnoeuropejskiej taktyki wojennej i uzbrojenia ograniczę się tylko do przypomnienia, że barwy ochronne umundurowania w powszechne zastosowanie wchodziły dopiero w pierwszym ćwierćwieczu XX w. Teorii hełmu-skarbu przeczy zresztą również znalezienie jednego z nich w bagnie, co przemawiałoby za celowym lub przypadkowym porzuceniem (może podczas ucieczki)⁶.

⁴ A. Nadolski, *Studia nad uzbrojeniem polskim w X, XI i XII w.*, Łódź 1954, s. 70—75.

⁵ Zwracał już na to uwagę Z. Bocheński, *Polskie szyszaki wczesnośrednio-wieczne*, „Prace Komisji Antropologii i Prehistorii PAU“, nr 3, Kraków 1930, s. 18; podobnie Nadolski, *op. cit.*, s. 73.

⁶ Hełm z Gorzuchów, pow. Kalisz, znaleziono w „grzęzawisku“; hełm z Olszówki, pow. Turek, został wyorany; o warunkach znalezienia okazów z Giecza i Gniezna nic pewnego nie da się powiedzieć, zob. Bocheński, *op. cit.*, s. 6.

Wracając po przydługiej dygresji do zagadnienia kontaktów pruskich, autor wskazuje na fakt, że w odróżnieniu od ziem polskich hełmy stożkowe z pióropuszcami nie są jedynymi zabytkami tego typu z obszaru Prus. Obok nich występują rodzime hełmy żebrowate, wywodzące się zapewne z form popularnych w epoce wędrowek ludów. Brak materiałowych dowodów żywszej więzi obszaru Wielkopolski z Półwyspem Sambijskim przeczy możliwości przyjęcia tezy A. Nadolskiego o eksporcie hełmów stożkowych jako wytworu wielkopolskich rzemieślników na teren Prus. Poza tym negatywnym stwierdzeniem autor, podkreślając niewątpliwie ruską genezę tego typu hełmów, nie wypowiada się za określonym miejscem ich produkcji, uzależniając jego odkrycie od dokonania badań metaloznawczych. Dodać należy, że jedynie badania porównawcze, obejmujące cały pozostający do dyspozycji zespół hełmów tak z terenu Polski, jak i innych krajów, mogą dać pozytywny rezultat.

Jeden z niewątpliwych dowodów kontaktów pruskich z Rusią stanowi znalezisko typowo ruskiego składanego pektorału brązowego ze Sporwin, pow. Bartoszyce. Pektorał pochodzący zapewne z Rusi Czarnej w obcym ideologicznie środowisku mógł być wg autora przedmiotem zabiegów magicznych, o czym świadczyłoby znalezienie go w studni (por. znaleziska łączyckie). Dostał się on do Barcji w połowie XIII w. za pośrednictwem Jadźwingów. W ich skarbach często występują ruskie ozdoby jako wynik napadów na teren Rusi bądź też w wyniku odwetowych wypraw litewskich na obszar Prus na przełomie XIII—XIV w. składających się zwykle i z oddziałów ruskich.

Omawiając drogi, jakimi wyroby obce dostawały się na teren Prus, autor zatrzymuje się przede wszystkim na zagadnieniu handlu bałtyckiego — podkreślając aktywny udział w nim kupców sambijskich i słowiańskich — nasilający się szczególnie w XI—XII w. i wypierający stopniowo Wikingów, dzierżących w poprzednich okresach prym w tej dziedzinie. Chęci likwidacji konkurenta handlowego przypisuje zniszczenie w 1187 r. szwedzkiego centrum targowego Sigtuny przez zjednoczone siły Słowian i Bałtów.

Z zasygnalizowanych tu drugoplanowych zagadnień pewnego wyjaśnienia, ze względu na jej wagę, wymaga kwestia charakteru wymiany wiążącej południowe побереża Bałtyku z zapleczem, kwestia, której autor poświęca kilka zdań, bardzo zresztą ogólnikowo sformułowanych. Celem uniknięcia nieporozumienia cytuję prawie w całości pierwsze z nich. „Odnosnie do okresów wcześniejszych [IX—X w.? — uwaga rec.] nie sposób także przyjmować, że w okresie wczesnośredniowiecznym między strefą Bałtyku a Słowianami i Bałtami, mieszkającymi na dalszym zapleczu, istniał handel jednostronnie towarowy, a jeśli nawet był dwustronnie towarowy — to tylko dostrzegać należy przede wszystkim formy interregionalne o dalekim zasięgu, jak np. dirhemy arabskie i monety bizantyjskie...“ (s. 269). Autor pragnie tu prawdopodobnie nawiązać do schematu podanego przez H. Łowmiańskiego⁷, ale sens zatracca się przez chaotyczne sformułowanie zdania. Handel jednostronnie towarowy, wg H. Łowmiańskiego polegający na uiszczaniu opłaty w pieniądzu kruszcowym, pozostawia ślady w postaci znalezisk takowego na terenie, gdzie czyniono zakupy towarowe. Handel dwustronnie towarowy, wyrażający się formułą towar—pieniądz—towar, w takim wypadku śladów nie pozostawia, sam pieniądź zresztą może tu być zaangażowany jedynie idealnie, tj. wyłącznie w formie miernika wartości, do którego przyrównywana jest wartość wymienianych towarów⁸. Taką wymianę, nie mającą,

⁷ H. Łowmiański, *Podstawy gospodarcze formowania się państw słowiańskich*, Warszawa 1953, s. 218.

⁸ Ф. И. Михалевский, *Очерки истории денег и денежного обращения*, т. I: *Деньги в феодальном хозяйстве*, Москва 1918, s. 16.

rzecz jasna, nic wspólnego z wymianą naturalną, miał zapewne na myśli Adam Bremeński w przytoczonej relacji o tym, że Prusowie niewiele sobie cenią złoto i srebro, chętnie natomiast sprzedają futra za tkaniny wełniane. Fakt masowego występowania na terenie Sambii szczątków wag oraz odważników — interpretowany w innym miejscu przez samego autora (s. 248, przypis 83) jako dowód rozwiniętej wymiany kruszcowej Sambijczyków z zapleczem — nasuwa z jednej strony konieczność zachowania ostrożności przy interpretacji relacji Adama Bremeńskiego, z drugiej może być podstawą zarzutu pod adresem autora artykułu o brak precyzji i konsekwencji w ulokowaniu w czasie i przestrzeni swoich sformułowań na temat naturalnego charakteru wymiany u Bałtów i Słowian.

Cytuje: „...[wymiana handlowa] musiała się odbywać w tym czasie w dalszym ciągu w głównej mierze na zasadach wymiany naturalnej, zwłaszcza w niektórych rejonach“.

Zastanawiając się następnie nad możliwościami rekonstrukcji szlaków, jakimi napływały importy z Rusi na pruskie tereny plemienne, autor, wzięwszy pod uwagę najpospolitsze z nich, tj. przęśliki z łupku, odrzuca z braku dowodów możliwość przywozu przez Estonię i Łotwę lub za pośrednictwem Grodna, przyjmując drogę morską przez Starą Ładogę i Zatokę Fińską. Importy ruskie docierały co prawda drogą lądową z Nowogrodu do rejonu Zatoki Ryskiej, ale przęśliki z różowego łupku nie były przedmiotem handlu na tym obszarze. Odizolowane ich występowanie na terenie Sambii, brak w Estonii i na Łotwie świadczyłyby o szczególnej ekonomicznej pozycji Sambijczyków, pozwalającej im na sprowadzanie z daleka nawet tak drobnych i mało wartościowych stosunkowo przedmiotów, które inne plemiona bałtyjskie wykonywały z powodzeniem wyłącznie z gorszego, ale za to rodzimego surowca. Na marginesie małe sprostowanie: przęśliki mogą posiadać niewielką wartość w y m i e n n ą, a nie „n a b y w c z ą“, jak to niezgodnie z prawidłami ekonomii formułuje autor. Tak więc przęśliki w połączeniu ze świadectwem bogatych cmentarzysk uważa autor za dowód istnienia na terenie Sambii, przy daleko posuniętym rozwarstwieniu społecznym, stosunkowo wysokiej przeciętnej w konsumpcji dóbr importowanych. Należy jednak stwierdzić, że podkreślenie wewnętrznego, gospodarczo-społecznego aspektu występowania na Sambii przęślików ruskiego wyrobu nie wyczerpuje całości zagadnienia. Z drugiej strony, jak sądzę, trzeba tu dostrzegać niewątpliwie również jeden z dowodów dużej aktywności ruskich kupców w XI—XII w. w basenie Morza Bałtyckiego, potrafiących (wykorzystując sprzyjającą koniunkturę) narzucić obcemu rynkowi również konsumpcję towarów pospolitych i nie niezbędnych życiowo. W połączeniu z wymową reszty materiału archeologicznego szczególnie zainteresowanie kupców ruskich obszarem Sambii w tym okresie wydaje się być niewątpliwe.

Studiując ten interesujący artykuł, poruszający szeroki wachlarz rozmaitego kalibru problemów, których w krótkiej recenzji wyczerpać nie sposób, trudno nie mieć pretensji o chaotyczny układ niektórych jego części, o niedbałe formułowanie zdań, utrudniające nieraz zrozumienie intencji autora. Zdarza się kilkakrotne zbędne powtarzanie tych samych sformułowań w rozmaitej szacie słownej (egzemplum — rozdział o hełmach); czasem drugoplanowe tło nadmiernie rozbudowane przytacza wątek zasadniczy, co najjaskrawiej chyba występuje w szkicu o przęślikach z różowego łupku, będącym po większej części przeglądem inwentarzy kilku bogatych cmentarzysk sambijskich, dających autorowi podstawę do wniosku o gospodarczo-społecznym zaawansowaniu kraju. W pewnych wypadkach wreszcie nasuwają się zastrzeżenia metodycznej natury. W odniesieniu np. do następującego zdania: „Oto na przedmieściach Olsztyna w jamie ze śladami spalenizny znaleziono płytkę srebrną

z rysunkiem krzyża, którą odkryto razem z łańcuszkiem brązowym, świadcząca o noszeniu ozdób srebrnych nawet nie przez narastającą grupę feudalną“ (s. 243) — nietrudno zauważyć (pominawszy wątpliwości stylistyczne), że przedstawiona przez autora konkretna sytuacja w niczym nie upoważnia do wyciągnięcia podanego wniosku, który zresztą skądinąd może być zupełnie słuszny. Również ilustrowanie tezy o wyjątkowości zjawiska zdobienia hełmów stożkowatych pióropuszcami, negatywnymi przykładami ikonograficznymi, zaczerpniętymi bądź z obcego środowiska etnicznego (dywan z Bayeux, główka z Lund), bądź rodzimymi, ale z późniejszego okresu (czara z Włocławka, drzwi płockie — XII w.) — nie wydaje się być poprawne. Fakt niedopracowania pewnych założeń i wniosków, dających się szczególnie odczuć w omawianej wyżej kwestii hełmów stożkowatych, stwarza wrażenie, że autor rezygnował z doszlifowania szczegółów, starając się jak najśpieszniej udostępnić zebrane przez siebie materiały szerszej rzeszy badaczy. Dzięki temu literatura archeologiczna wzbogaciła się o ciekawe szkice, zaspokajające niejako „pierwszy głód“ i wypełniające w pewnym stopniu jedną z najdotkliwszych luk w znajomości kontaktów ludów słowiańskich z najbliższymi sąsiadami w okresie wczesnego średniowiecza.

Wojciech Szymański

